Nr. 454. Kraków, Sobota 9 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	38 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 80 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokolowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Serzyńska. — W Tarnowie H. Rockaca. — W Wiedniu: Berman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Gitary publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ofenzywa rosyjsko-rumuńska.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 8 września.

Przez cały prawie tydzień pochód rumuński w Siedmiogrodzie i przeciwko Banatowi posuwał się powoli i dopiero wczoraj po otrzymaniu posiłków i potrzeb wojennych ruszyli Rumuni raźniej na kilku punktach. W okolicy miejscowości Petroseny wojska rumuńskie, które przez przełęcz Nulkan wkroczyły do komitatu Hatszeg, posunęły się dalej. Powstały walki po obu stronach gościńca, który z Petrosen wiedzie w dolinę Hatszeg. Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim, gdzie przedwczoraj nieprzyjaciel nad górnym biegiem rzeki Maros dotarł aż do ujścia Toplicy, pochód jego zatrzymał się na tym punkcie.

Na Bukowinie trwają dalej bezskuteczne szturmy rosyjskie. Na wschód od miejscowości Jakobeny wojska rosyjskie gwałtownie szły do ataku przeciwko pozycyom austryacko-węgierskim na górze Mestica, która zamyka drogę do Dorna Watry. Ataki te były bezskuteczne. Równie spełzły na niczem ataki rosyjskie nad obu Czeremoszami.

Pomiędzy Dniestrem a Złotą Lipą na nowe stanowiska austryacko-węgierskie na wschód od Halicza, tudzież na północ od tego miasta, wykonywali Rosyanie ataki, nigdzie atoli nie odnieśli sukcesu.

Pod Tutrakanem.

Kolonia, 9 września.

»Kölnische Ztg.« donosi:

Rumuni mieli pod **Tutrakanem** także **bardzo** wielkie krwawe straty. Chodzi o zdziesiątkowane dwie dywizye rumuńskie, które wedle przepisów miały liczyć po 14.000 ludzi.

Zwycięska bitwa pod Dobriczem zabezpiecza flankę wojsk bułgarsko-niemieckich, znajdujących się pod Tutrakanem.

Sprawozdanie rumuńskiego sztabu generalnego.

Sztokholm, 9 września.

Mimo klęski pod Tutrakanem sprawozdanie oficyalne rumuńskiego sztabu generalnego twierdzi, że **Rumunia skierowała główne uderzenie przeciwko Austro-Węgrom, zaś na froncie Dunaju trzyma się tylko taktyki obronnej.** Wojna została przygotowana na skalę jak największą i okaże przewagę wojsk rumuńskich. Mobilizacya nie została jeszcze ukończona, ale pochód strategiczny odbywa się według powziętego planu.

Drugi atak lotniczy na Bukareszt.

Berlin, 9 września.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

»Times« przynoszą wiadomość, że eskadra samolotów wykonała na Bukareszt **drugi atak, który trwał od godz. 2 do 5 po południu.** (Z telegramu nie można wywnioskować, którego dnia to było. Przyp. red.) Działa rumuńskie ostrzeliwały gwałtownie nieprzyjacielskie samoloty.

Podróż w. ks. Mikołaja do Rumunii.

Berlin, 9 września.

»Vossische Zeitung« donosi ze Sztokholmu: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz oczekiwany jest w Kijowie, skąd uda się do Rumunii.

Pierwsi jeńcy rumuńscy.

Budapeszt, 9 września.

Jak donoszą dzienniki tutejsze, do Aradu dostawiono dnia 6 bm. pierwszych jeńców rumuńskich. Są oni przygnębieni i opowiadają, że poszli na wojnę tylko pod przymusem, nie mając do niej chęci.

Hermansztad nie ucierpiał.

Budapeszt, 9 września.

Siedmiogrodzkie pismo »Deutsches Tagblatt« donosi:

Dnia 1 bm. wkroczyły do Hermansztadu patrole nieprzyjacielskie, z którymi rozpoczęły walkę nasze patrole. Wtedy nieprzyjaciel zaczął ostrzeliwać miasto granatami. Ostrzeliwanie trwało godzinę i zrządziło szkodę, obliczoną na 1.000 koron.

Ugoda w sprawie Dardanelów.

Frankfurt, 9 września.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Berna:

Wobec rosyjskiego współpracownika »Neue Zürcher Zeitung« oświadczył M i l u k o w, że na mocy ugody z kwietnia 1915 r., zawartej z koalicyą, **Rosya ma stanowczo zabezpieczone posiadanie Dardanelów.** Rosya otrzyma — wedle tego źródła — nie tylko cieśniny, lecz także znaczny pas ziemi po obu stronach cieśnin.

Urlopowanie żołnierzy w Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 9 września.

Podoficerowie i żołnierze rocznika obrony krajowej 1916 zostaną urlopowani.

„Temps“ o położeniu wojennem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 9 września.

»Temps«, omawiając polityczne położenie, wywodzi, że sprzymierzeni muszą przeszkodzić, aby nieprzyjacielskie nadzieje na wschodzie na nowo się umocniły. Do tego jest tylko jedna droga, mianowicie jednolite działanie na jednolitym froncie, co nigdy nie było tak koniecznem, jak przy dzisiejszem powikłaniu operacyj wojennych. Podczas gdy Rumunia walczy na zachodzie i na południu, **dalsze odwlóczenie uderzenia Sarraila na Bułgarów nie byłoby niczem uzasadnione.**

Wicekról Indyj o sytuacyi wojennej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 września.

Na otwarciu Rady ustawodawczej dla Indyi miał wicekról mowę, w której podniósł wielkie znaczenie armii indyjskiej i znakomitą działalność marynarki indyjskiej. Dalej powiedział on: „Musimy dążyć do tego, aby uzbroić się w ufność wobec porażek, rozczarowań i zwłoki, co nieuniknionem jest w tak szeroko rozpostartej wojnie i musimy się spuścić na słuszność naszej sprawy“.

Urządzenie sądownictwa w Czarnogórze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Cetynia, 9 września.

Zaraz po zaprowadzeniu c. i k. zarządu wojskowego w Czarnogórze przystąpiono do uporządkowania opieki prawno-cywilnej. Zatrzymano czarnogórskie prawo cywilne i na tej podstawie zorganizowano w poszczególnych okręgach administracyjnych cywilne sądy okręgowe. Dowodem wielkiego zaufania ludności miejscowej do naszych sądów jest okoliczność, że w krótkim stosunkowo czasie dwóch miesięcy (tj. do końca lipca) w 7 sądach wniesiono przeszło 1200 nowych skarg, z czego na samo Plewlie przypada 261, na Niksić 206, na Stari Par 223. Zarazem sądy po przeglądnięciu dawniejszych aktów, zajęły się załatwieniem znalezionych około 1800 dawniejszych niezałatwionych skarg cywilnych.

Wraz z wprowadzeniem sądów okręgowych rozpoczął swe czynności oddział prawa cywilnego przy wojskowem generał-gubernatorstwie, jako druga i ostatnia instancya i wydał ostateczne rozstrzygnięcie w znaczniejszej ilości sprzeciwów, wniesionych przeciw wyrokom sądów okręgowych. Odkrył on przy przeglądaniu aktów byłego najwyższego trybunału czarnogórskiego, że wśród 11.500 aktów, sięgających roku 1897, było nie mniej, jak 3072 niezałatwionych jeszcze spraw cywilnych, pochodzących z lat 1915 do 1907. Sprawy te znajdują obecnie kolejno załatwienie. Należy jeszcze nadmienić, że wielu adwokatów czarnogórskich, którzy dotąd, z powodu zastoju w procesach cywilnych, nie mogli wykonywać swego zawodu, za zezwoleniem zarządu wojskowego i po udowodnieniu swego uzdolnienia w myśl wymogów adwokatury czarnogórskiej, zostało przyjętych na listę adwokatów w oddziale prawa cywilnego przy wojskowem generał-gubernatorstwie i rozpoczęli oni już swe czynności.

Z Petersburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 9 września.

„Berlingske Tidende“ donoszą z Petersburga: Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przeprowadzenie studyów, aby zbadać, o ile byłoby pożądanem w całym ustroju **ubezpieczeniowym w państwie rosyjskiem wprowadzić monopol państwowy.**

Między Rosyą a Japonią przyszło do umowy co do **objęcia w Japonii 6-procentowej rosyjskiej pożyczki w sumie 70 milionów jenów.**

W najbliższym czasie odbędzie się w Petersburgu wielka konferencya, celem rozpatrzenia kwestyi zaopatrzenia kraju w środki żywności, w której wezmą udział marszałkowie szlachty, 15 gubernatorów i prezydenci senatu.

W sprawie ewakuowanych sądów ze wschodniej Galicyi.

Z prezydyum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego komunikują nam:

Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego czasowo w Ołomuńcu zawiadamia, że sądy na Bukowinie oraz w ewakuowanych miejscowościach wschodniej Galicyi **wstrzymały swe czynności i nie urzędują w innej siedzibie, ani też nie przekazano przysługującego im sądownictwa ogólnem zarządzeniem innym sądom.**

Bezprzedmiotowe są tedy wnoszone do prezydyum podania o udzielenie informacyi, gdzie odnośny sąd obecnie się znajduje, lub który sąd przejął jego agendy.

W wypadkach pilnych, odnoszących się do spraw, które w ewakuowanym sądzie były już w toku lub miałyby mu przypaść, **może nastąpić wyznaczenie delegacyi innego sądu** w miejsce właściwego nieurzędującego.

Jest rzeczą strony interesowanej wnieść w każdym poszczególnym wypadku prośbę o delegacyę innego sądu do lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego, a mianowicie w sprawach karnych do Ołomuńca, w cywilnych do Lwowa.

W prośbie tej należy dokładnie sprawę oznaczyć, a jeśli sprawa zawisła już była w sądzie ewakuowanym, podać także liczbę czynności i wyraźnie wymienić sąd, który ma być delegowany.

Wieści z okolic Stanisławowa.

Lwowska „Gazeta Poranna“ otrzymała od pewnego uchodźcy wojennego garść bardzo interesujących informacyj o obecnem położeniu w okolicach Stanisławowa, w którego najbliższej okolicy, jak wiadomo, znajduje się linia bojowa. Uchodźca ów zamieszkiwał w miasteczku tuż obok Stanisławowa leżącem, i opowiada, że gdy stamtąd wyjeżdżał, rozlegi się ogłuszający huk nad Bystrzycą Sołotwińską. To wysadzano most kolejowy na Bystrzycy, tudzież most na gościńcu do Kałusza. Połączenie ze Stanisławowem było przerwane. Moskale usadowili się na górze Sołotwińskiej, posunęli się następnie pod Uhrynów, gdzie rozpoczęły się zacięte walki, zakończone odparciem niezliczonych mas atakującej piechoty rosyjskiej. Walki rozgorzały tu na całym froncie, niezbyt daleko od samego miasta, bo zaledwie parę kilometrów na zachód. O bliskości linii bojowej od Stanisławowa świadczy fakt, że w niedzielę każdą słychać w okopach muzykę rosyjską, koncertującą w Stanisławowie.

Ustawiczne strzały na całym froncie trwają dzień i noc. Ponieważ Rosyanie usadowili się na linii kolejowej, przeto aby ich stamtąd wygnać, w nocy z 18 na 19 przeprowadziły nasze wojska energiczny atak na pozycye rosyjskie, uwieńczony zupełnem powodzeniem. Odtąd ustaliły się pozycye obu wojsk walczących, choć w niektórych miejscach jedne okopy od drugich przedziela ledwie przestrzeń 50 metrów. Ludność powoli uspokaja się, wyczekując przeważenia się szans bitwy na stronę austryacką.

A chociaż na froncie panuje tak zwane zacisze, ogień artyleryi i karabinów maszynowych nie ustaje ani na chwilę.

W okolicy Stanisławowa — opowiada ów uchodźca — przebywałem do 5 września, później z powodu wzmożonego ognia artyleryi kazano nam opuścić naszą miejscowości. Daremnie szukałem koni z wózkiem. Żadnemu z właścicieli nie mogłem zapewnić powrotu tych koni, gdyż bardzo łatwo po drodze o rekwizycyę zaprzęgu. Dlatego pieszo trzeba było lasami dostać się do Kałusza, a dopiero stąd mogłem udać się do Doliny, gdzie mi wydano paszport do Lwowa.

Na całej tej przestrzeni widziałem, że ludność zachowuje się bardzo spokojnie, żniwa odbywają się w dalszym ciągu, a są wcale w tym roku piękne zbiory. Gorzej było w tych okolicach, przez które przechodzi linia bojowa, tam bowiem zboże pozostało w kopach, owies był jeszcze niedojrzały, tak iż wszystko to zostało na pniu. Poza linią bojową wojsko energicznie pomaga w żniwach, aby wszystko zboże zebrać i na miejscu wymłócić, odkupując ziarno od właściciela celem uratowania go przed rekwizycyą wroga na wypadek jego wkroczenia. Podobnie wykupuje wojsko i konie w okolicy, płacąc przytem właścicielom doskonałe ceny, byle tylko właściciele nie ponieśli szkody.

Kronika.

Kraków, 9 września.

Marszałek krajowy u arcyksięcia Fryderyka. Otrzymujemy wiadomość, że marszałek krajowy, p. Stanisław N i e z a b i t o w s k i został przyjęty wczoraj na dłuższej audyencyi u arcyksięcia F r y d e r y k a.

Brak ziemniaków w Krakowie w ostatnich dniach przybrał rozmiary dotąd niebywałe. Ani w sklepach miejskich ani na placach targowych nie można ich dostać za żadną cenę. W czasach przedwojennych w tym czasie codziennie na placu Szczepańskim widać było 40—50 fur naładowanych ziemniakami z Królestwa Polskiego, sprzedawanemi po 40 hal. za miarkę, dzisiaj cena ta wynosi 1 K 20 hal. a ziemniaków nie dostanie ani na lekarstwo. Wprawdzie wczesnych ziemniaków u nas nie było wiele, ani też nie mamy na targach i w sklepach węgierskich ziemniaków, które w normalnych czasach masowo sprowadzano z Węgier, a nadto wielkie ich zapasy skupuje wojsko po wsiach, jednakże miejskie biuro aprowizacyjne mogło zorganizować znaczniejszą ich dostawę z Królestwa Polskiego, gdzie urodzaje są bardzo ładne i podaż towaru bardzo znaczna. Ludność krakowska tymczasem ziemniaków nie ma, natomiast agenci i handlarze wywożą je masami na zachód. Pokazuje się, że stosunki aprowizacyjne w Krakowie wymagają gruntownej sanacyi, dyletantyzm przebija się na każdym kroku, teoretyczne obrady, projekty, uchwały i komunikaty są w zupełności niewystarczające. W to nikt dzisiaj nie uwierzy, ażeby przy obecnych stosunkach nie można było zaopatrzyć Krakowa w dostateczną ilość ziemniaków.

Wiadomości osobiste. Docent dr Tomasz J a n i s z e w s k i, fizyk miejski, powrócił z urlopu i objął w dniu dzisiejszym urzędowanie.

Brak zapałek. W niektórych sklepach krakowskich zabrakło od kilku dni zapałek z powodu wykupna ich przez publiczność w przewidywaniu podwyższenia cen, jakie pociągnie za sobą ostatnie dodatkowe opodatkowanie tego artykułu.

Nowy sklep miejski. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, iż z dniem 11 września b. r., to jest w poniedziałek, otwiera nowy sklep przy ulicy św. Anny l. 4, przeznaczony na wyłączną sprzedaż jarzyn i owoców. Ceny tychże artykułów będą znacznie n i ż s z e od cen targowychh.

Mięso baranie. Jak donoszą pisma niemieckie, miasta zachodnio-austryackie zakupiły w celach aprowizacyjnych znaczne zapasy mięsa baraniego. Miasta te posiadają odpowiednie zakłady do mrożenia mięsa (mrożarnie), co w wysokim stopniu ułatwiało zaopatrzenie w baraninę tych miast. Kraków natomiast posiada tylko chłodnię, w której temperatura wynosi 2°—4° C., a zatem na mrożenie mięsa baraniego jest za wysoką, ponadto chłodnia krakowska wystarcza tylko do przechowywania mięsa na bieżące potrzeby. W każdym razie jednak zakupno pewnej ilości mięsa baraniego byłoby dla Krakowa pożądanem.

Baumgarten Ludwik, dyrektor miejskich wapienników, zmarł wczoraj w Podgórzu w 59 roku życia. Zmarły był 27 lat dyrektorem kamieniołomów i wapienników dawnego miasta Podgórza i zakłady te z nikłych początków uczynił poważną placówką przemysłu, dającą w latach pomyślnych znaczne zyski miastu. Ceniony przez przełożonych, lubiany przez kolegów i podwładnych, brał zawsze chętny udział w każdej obywatelskiej pracy narodowej, humanitarnej lub oświatowej. Pozostawił córkę i dwóch synów prawników, walczących na wschodnim froncie.

Koncert Petriego. Dostateczny program jutrzejszego koncertu Petriego w sali Sokoła jest następujący: 1) J. S. Bach: Toccata, Adagio e Fuga C-dur, 2) Beethoven: Sonata Waldsteinowska, 3) Cezar Franck: Prelude, Aria et Finale, 4 Chopin: Dwanaście etud op. 25; 5) Liszt: Pieśni Schuberta: Liebesbotschaft, Forelle, Gretchen, Lindenbaum, Erlkönig. Początek koncertu o godzinie 8 wiecz. Większa część biletów rozsprzedana.

Wykazy materyałów budowlanych. Z polecenia Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi wzywa magistrat wszystkich zamieszkałych w obrębie miasta Krakowa wytwórców i handlarzy materyałów budowlanych, jako to: drzewa, cegły, dachówki, blachy cynkowej, łupku azbestowego, cementu, gontów, wyrobów betonowych, gwoździ i klamer budowlanych, papy dachowej, wapna niegaszonego i szkła budowlanego, by w celu umożliwienia racyonalnego zaopatrywania kraju w materyały budowlane podali w ciągu dni ośmiu szczegółowe wykazy zapasów odnośnych materyałów, obejmujące, prócz ilości, gatunków i wymiarów, też żądane ceny jednostkowe w razie ich kupna.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela budownictwo miejskie w gmachu magistratu, oficyny, III piętro, drzwi numer 14, w godzinach urzędowych.

Z kraju.

Kiermasz w Krzeszowicach. Na dochód Opieki wojennej nad legionistami odbędzie się w Krzeszowicach w niedzielę, dnia 10 bm. o 4 popołudniu wielki kiermasz, połączony z loteryą fantową i różnemi niespodziankami. Bufet i cukiernia na miejscu. Odjazd z Krakowa o 1'40 po południu. Odjazd z Krzeszowic o 8'30 wieczorem.

Spodziewać się należy, że cel szlachetny i kilkugodzinny pobyt w uroczych Krzeszowicach ściągnie licznych gości z Krakowa.

Kiermasz odbędzie się w parku „Zofii“, a w razie niepogody w „Łazienkach“.

Nadmiar uchodźców w powiecie nowotarskim. Starostwo w Nowym Targu wydało do zwierzchności gminnych w powiecie okólnik, w którym, między innemi, czytamy:

»Ludność wschodnich okolic naszego kraju, uchodząca dobrowolnie przed toczącymi się tam wypadkami wojennymi, zaczyna od kilku ostatnich tygodni tak tłumnie napływać do tutejszego powiatu, że okoliczność ta budzi poważne obawy co do możności zaprowiantowania tych przybyszów i zniewala mię wskutek tego do wydania zapobiegawczych zarządzeń.

Ilość przybyłych dotychczas rodzin ewakuowanych kolejarzy, oraz uchodźców dobrowolnych, jest tak znaczną, iż wyraźnie i poważnie już teraz wpływa na stosunki aprowizacyjne powiatu, przeto zarządzam, odwołując się do reskryptu prezydyum namiestnictwa z dnia 21 czerwca, co następuje:

1) Zasadniczo zabrania się stałego osiedlania się obcym (uchodźcom wojennym) w którejkolwiek gminie tutejszego powiatu. 2) Pobyt dłuższy we wszystkich gminach tutejszego powiatu, niż przez trzy dni, zaś w gminach Nowy Targ, Zakopane, Poronin, Szczawnica, Witów, Czarny Dunajec, Krościenko ponad ośm dni jest dla uchodźców wojennych dopuszczalnym tylko za specyalnem zezwoleniem starostwa. 3) Osoby ze wschodnich okolic Galicyi, przybywające do miejsc klimatycznych tutejszego powiatu w celu kuracyi, muszą wykazać się w urzędzie gminnym, względnie stacyi klimatycznej, specyalnem świadectwem lekarskiem, wymieniającem daną miejscowość tutejszego powiatu, jako dla kuracyi niezbędną, a nadto dostatecznymi środkami do życia i prowadzenia wskazanej kuracyi. 4) Naczelnik gminy obowiązany jest każdemu uchodźcy wojennemu, przybywającemu do gminy, postanowienia niniejsze przy jego zgłoszeniu się w gminie, natychmiast podać do wiadomości i zażądać wykazania się pod 3) warunkami oraz przestrzedz, że każdy uchodźca, do tych przepisów nie stosujący się, zostanie po trzech, względnie po ośmiu dniach pobytu w gminie, wydalony przymusowo do baraków dla uchodźców w Węgierskim Hradyszczu (Ungarisch-Hradisch)«.

Siedziba 6 starostw ewakuowanych w N. Sączu. Skutkiem wypadków wojennych ewakuowane starostwa: kołomyjskie, śniatyńskie, peczeniżyńskie, kossowskie i tłumackie zostały przeniesione i osiedliły się w Nowym Sączu. Niektóre biura starostw urzędują już, przy zmniejszonych naturalnie agendach.

Budżet »kuchni wojennej« we Lwowie. W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem komendanta miasta generał-majora R i m l a posiedzenie komitetu kuchni wojennej. Po zagajeniu posiedzenia przez generała Rimla, skarbnik komitetu, kap. dr Krause, przedłożył rachunki za czas od 16 sierpnia, które przedstawiają się następująco: Dochód: datki 9.205 K, nadpłaty 363 K 26 h, dochód z matchu piłki nożnej 302 K 38 h, za wydanych 3.881 porcyj po 1 K 3.881 K — razem 13.751 K 64 h. Rozchód: wydatki dziennie 585 K 93 h, rachunek por. dra F e i n g o l d a 2.999 K 65 h — razem 3.585 K 58 h. Pozostaje więc na miesiąc wrzesień 10.166 K 6 h. — Zaznaczając niezwykle pomyślny rozwój instytucyi, zapowiedział generał R i m l, że prawdopodobnie okaże się potrzeba założenia drugiej takiej kuchni w innym lokalu. Postanowiono również polepszyć wikt przez wprowadzenie większej rozmaitości jarzyn i dodania leguminy dwa razy w tygodniu.

Z Królestwa Polskiego.

Związek aktorów w Warszawie. »Gazeta Poranna« donosi: Tułający się już od dawna projekt zorganizowania związku artystów dramatycznych, na wzór istniejących organizacyj takich za granicą, wchodzi i u nas na tory pożądane. Około założenia własnego związku krzątają się artyści dramatyczni w Warszawie. Główne kadry organizacyi tworzyliby, rzecz prosta, artyści teatrów miejskich, co nie wyłączałoby jednak od współuczestnictwa artystów innych teatrów. Związek zatem dążyłby do objęcia i skupienia wszystkich aktorów polskich. Przyszła ta organizacya jest dopiero w okresie tworzenia się, ale prace przygotowawcze posunięte są już dość daleko, gdyż projekt statutu jest już wykończony. Zebranie organizacyjne odbyć się ma w dniach najbliższych.

O ile wiadomo, związek zamierza być organizacyą samopomocy w najszerszem tego słowa znaczeniu. Samopomoc ta obejmowałaby przedewszystkiem interesy zawodowe, a więc: pośrednictwo w pracy, opiekę nad chwilowo pozbawionymi możności zarobkowania, zabezpieczenie od wyzysku. Dalej związek mastać na straży etyki zawodowej i ogólno-ludzkiej, przestrzegać obustronnego dotrzymywania umów, karcić i piętnować czyny naganne i t. d. Do związku mogliby należeć aktorzy i aktorki, pracujący w zawodzie scenicznym przynajmniej od lat trzech, oraz przedsiębiorcy teatralni (t. zw. »dyrektorzy«), o ile zatrudniają w teatrze swoim przynajmniej dziesięć osób. Bliższe szczegóły omówione będą na pierwszem zebraniu organizacyjnem, które ma się odbyć w czasie najbliższym.

Testament obywatelki. »Dziennik Narodowy« piotrkowski donosi: Ś. p. Julia R o g o w s k a, właścicielka dóbr ziemskich Kluki, Parzmo i Laski, przedstawiających wartość około dwóch milionów rubli, zapisała testamentem na cele publiczne i humanitarne znaczne sumy. — Między innemi zmarła zapisała: 28.000 rubli na wybudowanie ochronek w Parzmie, Klukach, Kaszewicach i Stawie po 7.000 rubli. 20.000 rubli na budowę nowego szpitala w Bełchatowie lub Szczercowie. 5.000 rubli na szpital Św. Trójcy w Piotrkowie. 5.000 rubli na Towarzystwo dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie. 10.000 rubli na wydawnictwo »Kroniki Piotrkowskiej«. 50.000 rubli na prasę katolicką. 1.000 rubli na biuro nędzy wyjątkowej w Warszawie (Tamka 35). 40.000 rubli na dom w Ciechocinku, w którym mieliby bezpłatne pomieszczenie kuracyusze księża i klerycy dyecezyi kujawsko-kaliskiej. 30.000 rubli na gniazdo sieroce imienia testatorki w Klukach. 40.000 rubli na szkołę rolniczą dla powiększenia funduszu Miniszewskiego zapisanego na ten sam cel. 5.000 rubli na przytułek w Parzmie. 40.000 rubli na dom emerytów księży we Włocławku.

Resztę olbrzymiego majątku ś. p. Julia Rogowska pozostawiła swoim spadkobiercom. Wykonawcami testamentu ś. p. testatorka mianowała p. Edmunda Łuczyckiego, ks. Zenona Cwilonga z Piotrkowa i ks. Ignacego Lubeckiego, proboszcza w Parzmie.

Zjazd rabinów. W Żyrardowie odbyło się pod przewodnictwem naczelnika powiatu — jak pisze „Moment“ — zebranie rabinów z powiatu błońskiego. Wybrano stałą „Radę rabinów“, do której weszli rabini z Żyrardowa, Grodziska i Błonia.

Rabin przed sądem. Z Radomia donoszą do „Momentu“, że rabinowi radomskiemu, Kestenbergowi wytoczono proces o to, iż przez zemstę wydał swego czasu władzom rosyjskim swych przeciwników: N. Rosenberga i M. Chmiela, których wywieziono do Rosyi jako zakładników. W sądzie żony i dzieci zesłanych potwierdziły zarzut przeciwko rabinowi. Inni jednak świadkowie zaprzeczyli temu. Sąd uwolnił rabina.

Ze świata.

Zderzenie dwóch wozów tramwajowych w Wiedniu. We czwartek po południu zderzyły się w Wiedniu na rogu ulic Neubaugasse i Burggasse w VII. dzielnicy dwa wozy tramwajowe, wskutek czego szesnaście osób odniosło lekkie rany, a motorowy jednego wozu pokaleczył się bardzo ciężko. Wóz, jadący torem w kierunku »Francensringu«, najechał w czasie szybkiej jazdy na drugi wóz, który miał przeciwległą linią ruszyć w kierunku kolei północno-zachodniej. Jeden z wozów został zdruzgotany. Ofiary wypadku zaopatrzyło pogotowie ratunkowe wiedeńskie.

Święto pieśni polskiej w Berlinie. W dniu 3 b. m. odbył się w Berlinie koncert drużyny okręgu brandeburskiego. Podczas gdy przed wojną na koncertowej estradzie stawało do 400 śpiewaków i śpiewaczek, na wczorajszym koncercie liczba ich zmalała do 250. Uczestników, którzy przybyli do ogrodu „Hohenzollerna“, aby wziąć udział w tem święcie pieśni polskiej, było przeszło 2000.

Program, obejmujący 16 numerów, był nader urozmaicony. Po odśpiewaniu jednogłosowego hymnu „O święta pieśni gminna“ F. Nowowiejskiego, ogólny chór mieszany złożonych Kół, pod batutą dyrygenta okręgowego p. K. Jankowskiego, wykonał „Polonez towarzyski“ E. Honieckiego, poczem nastąpiły popisy Kół poszczególnych. Wkońcu złączone wszystkie Koła wykonały „Serenadę wiejską“ z opery „Verbum nobile“ Moniuszki, poczem zakończono koncert ogólnym chórem jednogłosowym, krakowiakiem „Wesoł i szczęśliwy“.

Publiczność przyjmowała wszystkie występy ze szczerem zadowoleniem i nagradzała je rzęsistemi oklaskami. Podczas koncertu rozkupiła publiczność wszystkie kwiatki, z których dochód przeznaczono na bezdomnych. Z uczuciem zadowolenia żegnano się hasłem: „Cześć pieśni“.

Paweł Bourget. Tragicznie zmarły wskutek wypadku samochodowego pisarz francuski Paweł Bourget, był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej Francyi literackiej. — W chwili zgonu liczył lat 64. Urodził się w Amiens w roku 1852.

Literacką karyerę rozpoczął od wydania trzech tomów utworów poetyckich, w których krytyka dopatrzyła się naśladownictwa Baudelaire'a i Shelleya. Silna indywidualność szybko jednak dopomogła mu do wydobycia się z pod wpływów obcych do tego stopnia, iż przez czcicieli swego talentu uznany został za wynalazcę t. zw. powieści psychologicznych. Do najcelniejszych należały: »Uczeń«, »Zbrodnia miłości«, »Kłamstwo«, »Ziemia obiecana« i »Etap«. Niemal wszystkie powieści Bourgeta ukazały się w polskich przekładach. Bourget pozostawił także zbiór studyów literackich, poświęconych dziełom Baudelaire'a, Renana, Flauberta, Taine'a i Stendhala. Studya te otwarły mu wrota Akademii francuskiej.

Śmierć pułkownika Du Paty de Clam. Jak donoszą pisma francuskie, umarł we Francyi pułkownik Du Paty de Clam, znany z procesu kapitana Dreyfusa, przeciwko któremu prowadził dochodzenie i którego polecił aresztować. Był on wówczas majorem. Po rehabilitacyi Dreyfusa wystąpił z armii i dopiero po wybuchu wojny zgłosił się do służby, jako prosty żołnierz. Za waleczność został zamianowany pułkownikiem i otrzymał komendę pułku.

Śmierć sławnego internisty. Z Genewy donoszą: W Szwajcaryi umarł 9 sierpnia dr Walenty Gilbert, sławny lekarz z Genewy, w podróży automobilowej, którą robił z rodziną. Odznaczył się przeważnie pracami nad leczeniem gruźlicy. Sposób jego leczenia zapalenia opłucnej, usuwanie wysięku na tle tuberkulicznem powstałego, nosi dotąd jego nazwisko. W ostatnich czasach przyczynił się bardzo do zorganizowania służby lekarskiej w zmobilizowanej armii szwajcarskiej. Była to jedna z najpopularniejszych osobistości Genewy. I polska publiczność, mieszkająca w Szwajcaryi, straciła w nim przyjaciela. Jako popularyzator sposobów zwalczania suchot napisał on w roku 1897 rozprawę, która mu zjednała sławę daleko po za Szwajcaryą: „Comment on devient phtysique“. — W niej też jest już podanym łatwy sposób zapobiegania wytworzeniu się wielkich wysięków w opłucnej, nazwany odtąd: procedé Gilbert.

Posady dla profesorów. W seminaryum nauczycielskiem T. S. L. w Białej jest do obsadzenia posada germanisty. Bliższych informacyj udzieli dyrekcya seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 9 b. m.: »Fałszywy krok« A. Picard'a (nowość).

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Sobota, 9 września: „Dookoła miłości“.

Z pod Giewontu.

Zakopane, 6 września.

(Co mówił pewien literat symbolista? — Ruch artystyczny. — Wystawa obrazów. — Wieczór sonat. — Rok szkolny. — Jubileusz księdza Kaszelewskiego).

»Zakopane jest, jak kobieta piękna, ale kapryśna i trudna do pożycia« — tak powiedział raz do mnie pewien młody literat w chwili zamyślenia, gdy biały welon mgły posunął się w górę, opasując zbroję Giewontu, co wróżyło na najbliższy ranek — deszcz niezawodny. A jednak kobieta ta posiada zwykle swój piękny, melancholijny nieco wrzesień i jeżeli teraz i wrzesień ten jest dżdżystym, to już zapewne wina to tylko wojennych stosunków.

W obszernej sali przy Krupówkach otwarto nową wystawę dzieł sztuki. Ci, którzy zajęli się urządzeniem tej wystawy, dali nam zapoznać się z kilku prądami, przywiezionymi z zagranicy, częściowo przebrzmiałymi już dziś. Przegląd ciekawy, pouczający, profani dowiedzą się o rzeczy niejednej. A jednak właśnie, nie wchodząc już nawet w wartość aktualną, w tem zapożyczaniu się, naśladownictwie, rzuca się w oczy słaba strona dzieł wystawy. Podstawą wartości wszelkiego talentu jest jego oryginalność. Czy po kubistach nie objęli już berła nowsi »futuryści«, mniejsza o to, jak i mniejsza o to, czy obrazy ich pojawiły się lub nie w salonie paryskim »des Beaux-Arts«. Ale nie zaimponuje nam już w tych obrazach polskich artystów ani Gaugin, ani Puvis des Chavannes, ani pointyllizm, ani prymitywizm. Będą oni plejadą tylko, a nie kierownikami obcych prądów.

A jednak wystawa nie jest jednolitą i są na niej rzeczy dużej wartości. Z boku nieco wisi obraz Wyspiańskiego, który imponuje właśnie, stary wśród tych nowych prądów, swoją oryginalnością. Widziałem psy Puszeta w Grand-Palais i jego, wystawiona tutaj para lwów, jest w realiźmie swoim niemniej od tamtych niepospolitą. Postawiono ją słusznie w miejscu naczelnem. Uwagę zwracają trzy rzeźby Pelczarskiego, w których zarysowuje się widocznie indywidualność rzeźbiarza. Filipkiewicz wystawił kilka martwych natur po malarsku ładnych w kolorze i dwa krajobrazy, Kamocki szereg pejzaży, a wśród tych widoków przypatrujemy się także chętnie subtelnemu, ginącemu w dali pasmu Tatr Terleckiego.

Skoczylas archaizuje, nawiązuje widocznie do starych drzeworytów i tworzy w tym kierunku rzeczy ciekawe, jak: »Zniszczenie« i »Śpiący rycerze«. Zbigniew Pronaszko dał kubistyczne projekty dwóch fresków. Andrzej Pronaszko w obrazach swoich sięgnął do motywów wschodnich w »Bóstwie«, a w »Biczowaniu« do »trecenta«. Tymon Niesiołowski nie uniknął wpływu św. Salomei Wyspiańskiego w swojej św. Teresie; wystawił pozatem „W kąpieli“ i akt kobiecy. Gwozdecki nadesłał kilka martwych natur i kwiatów, Ign. Witkiewicz „Portret lalki“, Weiss „Zachód słońca“, Żak „Pietę“, a Rembowski „Janosika“. Dopełnieniem są drobne wojenne szkice Leonharda i dwa obrazki p. Kossak-Bzowskiej, które świadczą, że w rodzinie Kossaków zdolność rysunku jest dziedziczną. Dział rzeźby reprezentuje jeszcze niepospolita „Głowa“ Dunikowskiego.

Ruch koncertowy na razie w początkach września zmalał. Ostatnim występem był przy wypełnionej sali „Wieczór Sonat“ Kociana i Petriego. — Zakopiańskie gimnazyum, rozwijające się ciągle, otwarło już swój rok szkolny, zapisując w stosunku do roku zeszłego nowy wzrost liczby uczniów i uczenic. — W tych dniach odbędzie się jubileusz ćwierćwiekowej pracy w Zakopanem ks. Kazimierza Kaszelewskiego, proboszcza przedtem tutaj, obecnie, w Kościelisku. O zasługach jego przypomina tutaj nietylko wdzięczna pamięć tych, którzy spotkali się z nim przy organizowaniu „Sokoła“ i pomocy dla Legionów z początkiem wojny, ale także „Dom ludowy“, „Ochronka dla sierót“, pieniężna pomoc wreszcie, jakiej, o siebie nie dbając, na każdy dobry cel udzielał.

x.

Pacyfiści w opałach.

Członkowie Bractwa Antimilitarnego w Anglii (No-Conscription Fellowship), odmawiający wstąpienia do służby wojskowej, są teraz traktowani ze szczególną surowością. Jak donosi „Labour Leader“, jeden z nich, C. H. Normann, został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Odstawiony do więzienia w Wandsworth, zażądał papieru, by napisać testament. Na to zaczęto się z nim obchodzić, jak z obłąkanym, wpakowano go do celi, przyodziano w kaftan bezpieczeństwa tak szczelnie, że zaledwie mógł oddychać, komendant więzienia i inni urzędnicy pluli mu w oczy. W nocy omdlał z bólów. Nazajutrz lekarz nakazał zdjąć zeń kaftan, pod warunkiem, że nie podniesie ręki na swoje życie. Normann zażądał znowu papieru, aby napisać do swoich przyjaciół, ale komendant znowu zaczął go łżyć, napluł mu w twarz i zagroził przywdzianiem kaftana. Po dwóch dniach powtórzyło się to samo: komendant oświadczył, że takim łajdakom powinno się podrzynać szyje, groził, że się go pośle do Francyi i t. d. Za parę dni znów osadzono go w ciemnej celi o chlebie i wodzie, a komendant zakomunikował mu, że napisze do starszego komendanta powiatu o pozwolenie surowszego ukarania opornego pacyfisty.

Inny pacyfista z tego towarzystwa, zabrany do obozu w Whitechurch, opowiada: Gdyśmy tam przybyli, zapędzono nas do poczekalni, gdzie nas przyjął komendant. Gdy się wzbranialiśmy usłuchać jego rozkazów, nakazał żołnierzowi urządzić nam „kąpiel pułkową“. Żołnierz zaczął nas bić szczotką po twarzy, szyi i po plecach. Dotychczas jeszcze rany się nie zagoiły...

Inny opowiada: Wydano nas w ręce największego w obozie brutala. Ingham został straszniezmaltretowany. Tylko z wielkimi bólami mógł się naprzód posuwać, oparty na mojem ramieniu. Potem przyszła kolej na braci Ingham. Starszemu złamano nos, młodszemu wybito zęby. Tom Barnes odniósł ranę w głowę. Ja dostałem cios w głowę z boku tak silny, że mnie na 20 minut zamroczyło. Później dostałem tak silne uderzenie w plecy, że mnie jeszcze teraz boli...« Z obozu w Dovrze pisze do swego ojca jeden z odmawiających służby wojskowej: Panowie Larkmann i Miller zostali zawołani do ćwiczeń. Gdy wzbraniali się słuchać rozkazów, zawleczono ich na odwach, nałożono im na ręce łańcuszki i przywiązano do ściany z rękami ponad głową. Potem znowu zawleczono ich na plac ćwiczeń i na pół godziny przywiązano do pala, poczem każdego, okrytego ranami, wtrącono do osobnej celi. Nie umiem opisać ani tych tortur, ani uczuć bólu, które mnie opanowały...

Inne gazety donoszą, że znany angielski autor pacyfistyczny Norman Angell, autor słynnego »Fałszywego rachunku«, przetłómaczonego na kilkanaście języków, został za odmowę służby wojskowej czy też propagandę w tym kierunku skazany na ciężkie więzienie. Jestto wiadomość tem bardziej interesująca, że niedawno prasa włoska z »Messagerem« na czele donosiła, jakoby ów Angell wyparł się swoich ideałów pacyfistycznych i stał się żarliwym apostołem wojny. Obecnie »Avanti« cytuje różne listy i enuncyacye Angella, które dementują tę pogłoskę. W otwartym liście do Amerykanina dra Wharrego odpowiada Angell na pytanie, czy doświadczenia obecnej wojny nie przekonały go może o niedorzeczności pacyfizmu. Angell tak pisze:

»Śmieję się z wszystkich, którzy korzystają z obecnych tragicznych wypadków, aby mnie wydrwić za to, że moje przepowiednie, zawarte w »Fałszywym rachunku« co do możliwości europejskiej wojny, nie sprawdziły się. Uważam za rzecz bardzo smutną, że ludzie, którzy mienią się protagonistami narodów kulturalnych i jako tacy uważają za stosowne nienawidzieć Niemców, mogą się cieszyć, że wojna zaprzeczyła przewidywaniom pacyfistów i zniszczyła złudzenia o postępie. Jeżeli wszystkie nadzieje upadły, to ruina mozolnych dzieł ludzkich, wznoszonych przez tyle lat, jest o wiele bardziej pożałowania godną, niż bankructwo moich przewidywań czy, jak kto woli, złudzeń. Ale jest różnica. Podczas gdy ja i wszyscy, którzy pozostali wiernymi swoim ideom, uważają dziś swoje niepowodzenie za nieszczęście, ci, którzy się z nas wyśmiewają, powinni to fiasko uważać za swoją winę. Bo gdyby w godzinie przesilenia pozostali wiernymi ideałowi, nie dali się owładnąć panice wojennej, lecz wszędzie przeciwstawili się ślepej sile, pchającej ku wojnie, wojna nie byłaby wybuchła lub też zostałaby ograniczona co do miejsca i czasu. I czyż nie jest dziwne, że właśnie ci, którzy muszą wziąć na siebie część odpowiedzialności za wypadki, widzą w nich tylko odparcie naszych przewidywań?«.

W późniejszem swojem piśmie przedstawił Angell »Konflikt sumienia«, który go skłonił do odmówienia służby wojskowej. Pisze tam o tragicznem położeniu nowoczesnego człowieka, którego dusza wolną jest od nienawiści i żądzy mordu, a który przecież przez wojnę musi się stać narzędziem tych uczuć. Wogóle w pismach swoich Angell nie ustawał opisywać różne tragiczne i komiczne kolizye ducha wojennego. W końcu dochodzi do wyniku, że należy zupełnie zaniechać badania, kto zawinił tę wojnę a poświęcić się pozytywnemu zadaniu wyplenienia nienawiści narodów i umożliwienia wspólności międzynarodowej, opartej na wzajemnem zaufaniu.

Nie wiadomo, czy Norman Angell jest owym Normannem, którego przygody w więzieniu opowiada »Labour Leader«; bądź co bądź przypłacił on swoje przekonania karą ciężką, gdyż Anglia nie wzdraga się przed mnożeniem męczenników.

Minister wojny i szef sztabu rumuński.

Korespondent „Berliner Tageblattu“, Lederer, podaje następujące cięte charakterystyki mężów wojny rumuńskich:

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że Jonel Bratianu, prezydent ministrów, z początkiem wojny oddał portfel ministra wojny bratu swemu, Vintilli. Dziwić się raczej należy, że także i trzeci z braci Bratianu, Dinu, nie siedzi w gabinecie dotąd. Albowiem Rumunia dzisiejsza jest, żeby się tak wyrazić, przedsiębiorstwem prywatnem, trustem braci Bratianu. Oddziedziczyli oni interes po ojcu swoim, wielkim Joanie, którego pomnik stoi na jednym z najpiękniejszych placów Bukaresztu i przedsiębiorstwo to odtąd rozszerzyli znacznie. Rządzą ani krajem z pomocą liberalnego stronnictwa, w stronnictwie tem zaś władają autokratycznie zupełnie. Albowiem liberalne stronnictwo, w przeciwieństwie do konserwatystów, głów niema żadnych. Jest to jego siła i szczęście. W stronnictwie konserwatywnem były zawsze indywidualności, Carlo Titu Majorescu, Marghiloman, Arion, Nicu Filipescu, bojarzy, z których każdy miał w stronnictwie swój własny klan, stronników, z którymi dumnie odcinał się od innych. U liberałów są tylko trzej bracia Bratianu. Kto trzyma z nimi, ma swój interesik, lub drobny swój urząd i całą swoją egzystencyą związany jest ze stronnictwem. Bratianowie uporządkowali całą administracyę Rumunii. Mają w ręku swem bank narodowy i oba banki dla miejskiego i rolnego kredytu, opanowali żeglugę i kontrolę prowadzą nad handlem i rolnictwem. W rzeczywistości nigdy z rąk swych nie wypuszczali władzy, chociaż nawet dla rozwiązania jakiejś sprawy, przy której nie chcieli popiec sobie palców, chwilowo oddawali rząd konserwatystom. Nic dziwnego, że Joel obecnie, gdy kapitał towarzystwa wielokrotnie ma być pomnożony, brata swego Vintillę powołuje do współudziału w razie nadzorczej.

Vintilla Bratianu jest bezwątpienia najgruntowniejszym, najbardziej wykształconym i najpilniejszym ze wszystkich braci Bratianu. Jonel Bratianu nie jest wcale amatorem pracy. Pojął on doskonale, że kierującemu mężowi stanu wystarczy mieć idee, że zaś wcale nie trzeba palców sobie do krwi spisywać sprawozdaniami o najbardziej nieznaczących sprawach. Jego zadaniem było wywodzić w pole posłów mocarstw centralnych, przeprowadzanie zaś wszystkich gospodarczych, finansowych i organizatorskich prac zresztą oddawna pozostawiał bratu swemu Vintilli. Vintilla Bratianu jest człowiekiem o godnem uwagi wykształceniu gospodarczem. Ideałem jego jest unarodowienie rumuńskiego przemysłu, wyrzucenie obcych z rumuńskich pól naftowych i z rumuńskich fabryk. Nie zaprzecza on, że obcy, w szczególności Niemcy, bardzo znacznie przyczynili się do gospodarczego podniesienia Rumunii. Rumunię dzisiejszą uważa już jednak za dość silną, by dalszy rozwój kraju przeprowadzić narodowymi środkami. W przyszłości nie powinni jej już więcej eksploatować cudzoziemcy. Można być pewnym, że Vintilla Bratianu uczyni teraz wszystko, by przedsiębiorstwa zagraniczne przejąć w swoje ręce.

Na terasie białego domu Vintilli Bratianu niejednokrotnie rozprawiałem z nim szczegółowo o gospodarczych i politycznych sprawach. Podobny jest zupełnie do brata Jonela. Bujne jego włosy i krótka, czarna bródka poprzetykane są z lekka srebrnemi nitkami, ciemne oczy pod powiekami, znużonemi na sposób wschodni, ożywia tensam dziwny żółty połysk. Tylko że Vintilla jest mniejszy i mniej powściągliwy w swych ruchach i mniej pozerski, aniżeli prezydent ministrów Jonel.

Vintilla Bratianu też w przeciwieństwie do prezydenta ministrów Rumunii wyrażał z pewnym rodzajem otwartości opinie swoje o sytuacyi światowej. Jeśli nigdy nie czyniłem sobie żadnych złudzeń co do stanowiska Rumunii w tej wojnie światowej, to przyczyniły się do tego w mierze bardzo istotnej rozmowy z Vintillą Bratianu. Vintilla Bratianu uważał zawsze wojnę światową za katastrofę, która może sprowadzić za sobą tylko polityczną, finansową i kulturalną przewagę Japonii i Nowego Świata. Szczerze podziwiał organizatorską i finansową sprawność Niemiec w tej wojnie, nie podzielał jednak nigdy także i ze stanowiska teoretycznej ekonomii narodowej poglądu, że Niemcy wyżsi są od swoich przeciwników pod względem finansowym i gospodarczym z tego powodu, że całe niemal swoje zapotrzebowanie wojenne pokrywają narodową pracą. Vintilla i Jonel Bratianu oceniali także stosunek sił mocarstw środka i ich przeciwników pod względem wojskowym z czysto arytmetycznego punktu widzenia. Razu pewnego, było to w listopadzie 1915, powiedziałem do Vintilli Bratianu:

»Jestem zdumiony, że pogląd na położenie tak mało się zmienił w Rumunii, od czasu, gdy w kwietniu 1915 r. po raz ostatni bawiłem w Bukareszcie. Wówczas siedzieli jeszcze Anglicy na Gallipoli, Rosyanie stali w Karpatach, Włosi stanowczo skłaniać się poczęli ku czwórsojuszowi. Dziś wypędzono Anglików z Dardaneli, Galicya i Bukowina są wolne, Królestwo Polskie, największe twierdze Rosyi, cała zachodnia sieć kolejowa rosyjska w naszem znajduje się ręku. Bułgarya przeszła na naszą stronę, Serbowie uciekają w góry albańskie, wszystko to zaś zdaje się tu żadnego nie wywierać wrażenia, nad tem wszystkiem zdają się tu z najwyższą obojętnością przechodzić do porządku«.

Vintilla Bratianu spojrzał na mnie z uśmiechem wyższości:

»Tak, — rzecze — Niemcy dokonały rzeczy bohaterskich, godnych podziwu. Czy mają wszakże w ręku swem pokój? Czy mogą pokój dyktować? Nie, pokój jest w ręku ich wrogów, wrogowie ich zaś walczyć będą do okrutnego końca. Czego pan chce? Na długą metę siła stu pięćdziesięciu milionów ludzi nie zdoła się oprzeć połowie miliarda«.

Wyższa siła moralna niemieckiego żołnierza, jego dyscyplina, wysokie jego wykształcenie przeciętne, odgrywały w rachunku Jonela i Vintilli Bratianów podrzędną tylko rolę. Byli oni przekonani o zwycięstwie Francyi i jej sprzymierzeńców. Z przekonania tego przeszli ostatecznie do wojny.

Drugi jeszcze mąż o wielkiej sile roboczej stał u boku Jonela Bratianu w czasie przygotowań do wojny: zastępca jego w ministerstwie wojny, generał Iliescu. Obecnie mianowany został zastępcą szefa sztabu generalnego armii rumuńskiej. Właściwego szefa sztabu generalnego niema dotychczas, bo i plany dla operacyj armii rumuńskiej w istocie wygotowuje główna kwatera rosyjska. Generał Iliescu, co do tego nie chcemy się łudzić, zdziałał nadzwyczajnie wiele dla armii rumuńskiej, której siła bojowa w roku 1913 nie wystarczała nawet na skromne wymogi wojny przeciw Bułgaryi. Stworzył nowe pułki piechoty, zreorganizował wcale niedostateczny tren i wszelkie doświadczenia wojny światowej jak mógł tylko najlepiej zużytkował natychmiast dla rumuńskiej armii. Żołnierze wyćwiczeni są zarówno w rzucaniu ręcznych granatów, jak i w budowaniu dzisiejszych rowów strzeleckich, chociaż nawet dłuższego będą potrzebowali czasu dla oswojenia się ze współczesnym ogniem artyleryjskim. Sympatye generała Iliescu należą do Francyi, jednakże i on nigdy nie lekceważył Niemiec, których artyleryę i fabrykacyę dział znał z niejednokrotnej autopsyi. W armii rumuńskiej bardzo wysoko cenią tego inteligentnego, światowego i rozmiłowanego w życiu oficera. Przed ośmiu jeszcze dniami dał mi generał Iliescu przykład iście wschodniej chytrości. Było to w domu zastępcy ministra wojny. Generał był w ubraniu cywilnem, z okrągłą głową na ruchliwej, średniego wzrostu postaci, z wielkiemi żywemi oczyma i z ujmującym uśmiechem na wyrazistej twarzy — można go było brać raczej za wielkiego aktora, aniżeli żołnierza. Nader żywo wyrażał generał swoje ubolewanie z powodu napadu, którego ofiarą padłem niedawno przedtem w dniu katastrofy wybuchowej w fabryce prochu w Dudesti. Zresztą unikaliśmy wszakże rozmowy o polityce. Umowa z Rosyą była już podpisana, armia zmobilizowana. To nie przeszkadzało jednak generałowi Iliescu zaproponować mi w nader ujmującej formie objażdżki okrężnej po najciekawszych stronach Rumunii. Bliższe szczegóły mieliśmy wedle jego propozycyi omówić w dniach najbliższych przy wspólnej kolacyi za miastem, w Gradina Susana, lub w którym innym z zielonych ogrodów bukaresztеńskich. No, generał Iliescu nie był z nas dwu jedynym, nie wierzącym już w spędzenie tego pięknego wspólnego wieczoru...

Wojna a żywienie młodzieży.

W »Hamburger Nachrichten« znajdujemy artykuł pod tytułem: »Wojna a żywienie młodzieży«, w którym autor udowadnia, że warunki żywienia młodzieży podczas wojny, a raczej wyniki wojennego żywienia, są korzystniejsze dla rozwoju młodzieży, aniżeli w normalnych pokojowych czasach.

Między innemi w artykule czytamy: Ograniczenia w żywieniu, wywołane stanem wojennym, budziły obawy, że będą miały niekorzystny wpływ zwłaszcza na młodzież i jej rozwój fizyczny. — Zmniejszyła się ilość spożywanego mięsa, podobnie i ilość spożywanego chleba, co zwłaszcza odbiło się na pożywieniu dzieci z klas niezamożnych, robotniczych. Tymczasem jednak lekarskie badania, przeprowadzone w rozmaitych miejscowościach Niemiec, udowodniły, że wojenna strawa oznacza jedynie nie zmianę materyj, koniecznych do utrzymania i rozwoju ciała, lecz ich prawidłowe zmniejszenie. Mniejsze dawki poszczególnych potraw prowadzą do lepszego ich zużytkowania.

Jako dowód podaje »Berliner klinische Wochenchrift« rezultaty badań miejskiego lekarza szkolnego, dra Thiemego w Saskiej Kamienicy, tem cenniejsze, że opierające się na wynikach dawniejszych także badań dzieci w tym samym wieku. Dr Thieme porównuje mianowicie wyniki swoich badań nad dziećmi, opuszczającemi szkołę, przeprowadzone w czasie wojny, w bieżącym roku, z wynikami badań, przeprowadzonych nad takiemi samemi dziećmi w roku 1914. Poddano badaniom w obu wypadkach po 1.000 dzieci w 14 roku życia. Stosunek dzieci zdrowych do chorych w obu przypadkach był podobny. Jednak u zdrowych chłopców stwierdzono w roku 1916 przyrost we wzroście i wadze. I tak w roku 1914 stwierdził dr Thieme przeciętną wysokość 143 ctm., a w tym roku przeciętna wysokość badanych chłopców wynosiła 145.4 ctm., a przeciętna waga wynosiła w 1914 r. 34.5 klg. wobec 36.8 klg. w roku bieżącym. Ilość dzieci niedokrwistych była także w roku 1916 mniejszą, aniżeli w roku 1914; mianowicie spadła z 32.2 procent na 32 procent.

Podobne rezultaty przyniosły badania dra Engelhorna w Wirtembergii i jednego z lekarzy w Manheimie, oraz w Bonn. Jedynie tylko jeden z lekarzy w Charlottenburgu zauważył zmiany na gorsze we wzroście i wadze dzieci, wyrażające się w 1 ctm. i 1 klg. Zauważyć wszakże należy, że chodzi tu o wpływ wielkiego miasta i większą eksploatacyę dzieci w celach zarobkowych.

Ogólne wyniki badań szkolnych w Niemczech wykazały, że dzieci tam podczas wojny są żywione tak, iż to nie odbija się na ich zdrowiu i rozwoju fizycznym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 9 września.

Ks. Hohenzollern zrzeka się godności szefa rumuńskiego pułku.

Berlin. »Nordd. Allg. Ztg.« donosi: Ks. Hohenzollern oświadczył, że z powodu przystąpienia Rumunii do wojny po stronie koalicyi, zrzeka się godności dziedzicznego szefa rumuńskiego pułku piechoty Nr. 3.

Szwedzka pożyczka państwowa.

Kopenhaga. „Berlingske Tidende“ donoszą z Sztokholmu: Rząd szwedzki zamierza w październiku albo listopadzie zaciągnąć nową pożyczkę państwową w wysokości 70 milionów koron.

Akcya zawodowych stowarzyszeń.

Birmingham. Kongres stowarzyszeń zawodowych angielskich odrzucił 1,486.000 głosami przeciw 823.000 głosom aprobowaną przez komitet parlamentarny propozycyę amerykańskiej »federation of labour«, by podczas rokowań pokojowych zwołać międzynarodowy kongres robotniczy.

Odwołanie wojsk amerykańskich z granicy meksykańskiej.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: 15.000 ludzi gwardyi narodowej zostało odwołanych z granicy meksykańskiej. Uważają to za zapowiedź szybkiego odwołania ekspedycyi karnej.

Strajk kolejowy w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Reuter. Związki stowarzyszeń zawodowych ogłosiły strajk kolei podziemnej, kolei nadziemnej i wielkiej kolei tramwajowej w mieście Nowym Jorku. Towarzystwa kolejowe wezwały tysiące łamistrajków do sprawowania służby, tak że ruch idzie normalnie. — Strajkujący spodziewają się, że strajk rozszerzy się na wszystkie linie w Nowym Jorku.

Odbudowa biblioteki w Lowanium.

Petersburg. Car zatwierdził założenie komitetu rosyjskiego dla odbudowy biblioteki w Lowanium. Komitet ten stoi pod przewodnictwem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Akademia umiejętności, biblioteki publiczne, uniwersytet cesarski i inne instytucye naukowe, biblioteki i uniwersytety oświadczyły gotowość odstąpienia swoich zbiorów na ten cel.

Zderzenie się okrętów.

Paryż. »Petit Parisien« donosi z Saint Nazaire: Parowiec angielski »Noolaston« zderzył się na wysokości Belle Isle z parowcem norweskim »Sedestal«, który zatonął. Załogę z wyjątkiem kapitana uratowano.

Zatonięcie okrętu.

Londyn. Lloyds donoszą z Weymouthu: Wylądowali tu kapitan i załoga parowca »Jeanne« (1.198 ton) z Kopenhagi. Okręt zatonął.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.